

Kalendarzyk terminowy.

Sroda Teodora
Czwartek Andrzeja
Piątek Marcina
Sobota 5 męcz. n.
Niedziela Stanisława Kostki
Poniedziałek Serapiona.

Wschód g. 7 m. 13
Zachód g. 4 m. 15
Długość dnia g. 9 m. 2

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50
Miesięcznie 85

REDAKCJA
i
ADMINISTRACJA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 93.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda, dnia 28 października (9 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).



DO MLEKA

- Chłodniki
- Masielnice
- Odsmiotankowice
- Siła miary
- Szkopki
- Bańki

i inne naczynia i maszyny mleczarskie

I. Rontaler i S-ka.
Widzewska 6.

Zakład dla chorych

NA OCZY
Dr. W. Garlińskiego
PIOTRKOWSKA № 93.
otwarty.

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryum dla przychodzących codziennie od 10—12

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Wimpy“ dramat, Vossa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ameryka i Filipiny.

Miesiąc już cały trwają obrady konferencji pokojowej w Paryżu, — a ostatecznie widoki zawarcia stanowczego pokoju między Hiszpanią a Ameryką północną są dzisiaj bynajmniej nie lepsze niż były — przed miesiącem.

Było do przewidzenia, że rokowania nie pójdą łatwo. Wobec stanowczego zwycięstwa Ameryki północnej a niemożności poparcia swoich protestów czynem, Hiszpania przystępowała do konferencji pokojowej z uczuciem człowieka, który wie o tem, że jeśli co od niego zażąda, będzie musiał ugiąć się i przyjąć najcięższe warunki, bo położenie jego i słabość nie pozwalają mu myśleć o stawianiu oporu przemocy. Myślano jednak w Hiszpanii, że choć Kuba i Portorico są stracone, da się utargować jeszcze przynajmniej część długu, na tych dawnych koloniach hiszpańskich ciężącego, oraz utrzymać panowanie nad Filipinami.

Wszystkie nadzieje i starania jednak okazały się daremne: na opozycję hiszpańskich komisarzy pokojowych, komisarzy amerykańscy odpowiedzieli stawianiem — ultimatum, a obecnie oświadczyli, że Kuba i Portorico Ameryce nie wystarczą, że Mac Kinley uwzględniając opinię całego społeczeństwa północno-amerykańskiego polecił im zażądać od Hiszpanii odstąpienia także całego — archipelagu Filipinów

Żądanie to dosyć niespodziewane. Preliminarz pokojowy między Hiszpanią a Ameryką północną z dnia 12 sierpnia r. b. przewiduje w artykule trzecim, że Stany Zjednoczone aż do zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego, który rządy na Filipinach dokładnie określi, zatrzymają w swem posiadaniu tylko miasto, port i zatokę Manili.

Dotychczas też ogólnie przypuszczano, że Stany Zjednoczone zadowolą się posiadaniem części wyspy Luzon, na której położona jest Manila, a już w najgorszym razie całej tej wyspy, oraz że dla reszty wysp Filipińskich domagać się będą rozległej autonomii pod zwierzchnictwem Hiszpanii lub może co najwyżej niezawisłości archipelagu.

Przyłączenie całego archipelagu do Ameryki wydawało się tem mniej prawdopodobne, że Ameryka północna rozpoczęła wojnę z Hiszpanią wyraźnie z powodu Kuby, która w imię ludzkości miała być uwolniona z pod obcego jarzma. Zwrot zaś kosztów wojny otrzymała Ameryka — z grubym naddatkiem — już w postaci wyspy Portorico, gdyby nawet aneksja Kuby miała być tylko czasową.

To wszystko jednak nie wystarczyło dla zaspokojenia apetytu Yankesów północno-amerykańskich, który widocznie rośnie w miarę, jak wyczerpana Hiszpania nie może stawić zapędów amerykańskiemu oporu. Postanowione obecnie żądanie odstąpienia całego archipelagu wysp Filipińskich w sposób niewątpliwy i jaskrawy wyciska na całym przedsiębiorstwo ostatniej wojny znamię „interesu“ i to dobrego dla Ameryki interesu.

Z chwilą tą jednak sprawa pokoju między Ameryką a Hiszpanią przestaje już być sprawą tylko te dwa państwa obchodzącą, — kwestya Filipinów dotyka bowiem niewątpliwie interesów szeregu mocarstw, które w Azji wschodniej prowadzą politykę kolonialną. Jest zaś rzeczą wręcz nieprawdopodobną, aby państwa te, jak n. p. Rosya, Francya, Niemcy, Anglia, a przedewszystkiem już Japonia, zechciały się spokojnie przyglądać temu, iż nagle przybywa im nowy współzawodnik, który dłoń swoją kładzie na tak doniosłej pod względem strategicznym części Azji wschodniej. Być może, iż prawdziwe są przypuszczenia, że Ameryka północna żądanie swoje postanowiła na podstawie tajnego porozumienia z Anglią, gdyby jednak nawet była zabezpieczoną z tej strony, głosy prasy rosyjskiej, które ozwały się zaraz na pierwszą wiadomość o nowem żądaniu amerykańskich komisarzy, dowodzą iż Amerykanie natrafiają pod względem Filipinów na protest, który będzie miał zupełnie inne znaczenie i siłę, niż protest Hiszpanii.

Dla tej ostatniej zaś utrata Filipinów, byłaby

wykreśleniem jej z szeregu państw kolonialnych. Łatwo też można ocenić przygnębiające w Hiszpanii wrażenie tego nowego ciosu, który grozi tak potężnemu niegdyś mocarstwu i rozmiary niebezpieczeństwa, jakie aneksja Filipinów kryje w sobie dla wewnętrznych stosunków w monarchii.

Pomimo, że wszystkie stronnictwa hiszpańskie znajdują się dziś w stanie rozkładu, niebezpieczeństwa, grożącego tronowi Alfonsa XIII., ze strony karlistów i republikanów lekceważyć niepodobna, a trzeba obawiać się, że stronnictwa te czekają tylko na zakończenie układów pokojowych, aby wynik nieszcześliwej wojny spadł jeszcze na dzisiejszy porządek rzeczy, poczem zechcą spróbować szczęścia i opanować ster władzy. Utrata Filipinów, oznaczająca zupełne bankructwo dzisiejszego systemu, posłuży im do szerzenia niezadowolenia i tem skuteczniejszego agitowania przeciw obecnym stosunkom.

Jednakowoż i dla Ameryki północnej pozyskanie archipelagu Filipinów może być niebezpiecznym.

Dotychczas Stany Zjednoczone obojętnie i z lekceważeniem mogły przyglądać się wszystkim politycznym handlom świata, a ufne w swą milczącą potęgę i powagę, wolne od ciężarów militarystyki, oddać się swobodnie pracy nad postępem ekonomicznym i społecznym, imponować starem światu żywotnością i olbrzymimi rozmiarami swej produkcji rolniczej i przemysłowej.

Obecnie, aneksja Antyllów, a już zwłaszcza Filipinów oznaczać będzie zerwanie z tą dotychczasową, wypróbowaną tradycją; Ameryka północna wstępuje już także do rzędu państw kolonialnych, naraża się na tysiączne wewnętrzne i zewnętrzne niebezpieczeństwa, każdej chwili może być wplątana w zatargi i zawikłania polityczne, a w pierwszym rzędzie także i na Filipinach będzie miała do zwalczania zacięty opór krajowców.

O wędrownych oddziałach okulistycznych.

W ostatnich dniach doszła nas wiadomość, że ministerium spraw wewnętrznych wskutek przedstawienia kuratora Instytutu Oftalmicznego w Warszawie zgodziło się na utworzenie w Królestwie Polskiem w rodzaju próby na lat 3 ruchomych oddziałów okulistycznych

Prasa nasza lekarska w swoim czasie wyraziła już swe zdanie w tej kwestyi i na wiadomość o powstaniu w mowie będącego projektu odpowiedziała szeregiem wyczerpujących artykułów, podpisanych zarówno przez znanych okulistów warszawskich, jak i przez wybitnych przedstawicieli lekarzy prowincjonalnych.

Zdania tym razem wypadły na niekorzyść projektu, powstałego w łonie Instytutu Oftalmicznego.

Dziś więc, skoro już pozwolenie nadeszło z ministerium, zdaje się, że nastął wielki czas, ażeby sprawę oddziałów okulistycznych przedstawić szerszemu ogółowi społecznemu i wyjaśnić

w dostatecznej mierze na czem polega działalność wędrownych oddziałów okulistycznych i jakimi pobudkami kierowała się prasa lekarska przy wyrażaniu swego zdania o interesującej nas sprawie.

Przedewszystkiem jednak kilka słów wstępnych i kilka cyfrowych danych:

Przeglądając znakomite dzieło prof. Fuchs'a z Wiednia: „O przyczynach i o zapobieganiu ślepoty, widzimy, że na każdy tysiąc mieszkańców zachodniej Europy przypada mniej więcej jeden ślepy.

W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem, o ile mi wiadomo statystyka ociemniałych dotychczas ściśle przeprowadzoną nie była tem niemniej, biorąc pod uwagę, że takie choroby jak: jaglica, egipskie zapalenie powiek i ospa (które w znacznej mierze wpływają na zwiększenie się ilości ślepych) grasują u nas i w Cesarstwie więcej niż na zachodzie, mamy pewne zasady przypuszczać, że w Rosyi łącznie z Królestwem okaże się nie 1 na 1000 ale może nawet, jak przypuszcza dr. Skrebicki 4 ślepych na 1000 mieszkańców, co byłoby istotnie przestraszającym! Wówczas bowiem wypadłoby, że w Cesarstwie Rosyjskiem na 100 milionów mieszkańców jest 400,000 ślepych, a w Królestwie Polskiem na 10 milionów ludności 40,000 ślepych.

Skoro się zgodzimy, że jednostka pozbawiona wzroku jest z jednej strony istotą najniebezpieczniejszą, a z drugiej — jest ciężarem najprzód dla swej rodziny, a potem dla całego społeczeństwa to zarówno z punktu widzenia humanitarnego, jak i ze względu na ekonomię społeczną, dojdziemy do przekonania, że powinny być podjęte energiczne środki, ażeby zapobiedz ślepoty.

Spółeczeństwo bowiem, nie szcędząc wydatków na członka swego, zagrożonego ślepotą, traciłoby mniej pieniędzy na uratowanie mu wzroku, aniżeli utrzymując go przez całe życie, kiedy już wzrok postradał. A faktem jest, że bardzo wielu z pomiędzy ślepych utraciło wzrok jedynie tylko wskutek braku odpowiedniej pomocy lekarskiej. Przekonano się bowiem, że pośród tysiąca ociemniałych znajduje się tylko 238 takich, u których ślepotą była nieunikniona, natomiast 329 powinno absolutnie uniknąć kalectwa, reszta zaś, t. j. 443 przypadki co do wyleczenia okazały się wątpliwymi.

Oplakana dola ociemniałych i sprawa organizacji okulistycznej w Cesarstwie Rosyjskiem oddawna już zwróciły na siebie uwagę sfer rządzących w Petersburgu i pobudziły do życia nader ważną instytucję, noszącą miano: „Opieki Cesarzowej Maryi Aleksandrowny nad ślepych“. Instytucja ta ma szeroko zakreszony program swej działalności, użytecznymi punktami tego programu są: 1) otwieranie szpitali dla chorych na oczy; 2) zapobieganie szerzeniu się chorób ocznych i 3) wysyłanie oddziałów wędrownych.

Już z powyższego widać, że „Opieka Cesarzowej Maryi“ rozumiała dobrze i prawidłowo

w jakim kierunku potrzeba działać, ażeby walka ze ślepotą osiągnęła pewne rezultaty i nie przypuszczała ani na chwilę, że jedynie wysyłanie oddziałów wędrownych będzie skuteczną bronią do zwalczania chorób, prowadzących do utraty jednego z najważniejszych zmysłów, jakimi ludzkie są obdarzeni.

Trudności jednak, napotykane na tej drodze są tak wielkie i program działalności tak obszerny, że wszystko co dotychczas zrobiła „Opieka Cesarzowej Maryi“ w szlachetnej swej działalności jest kroplą w morzu, w porównaniu z tem, co zrobić pozostało.

Zrozumiemy to po części, jeśli weźmiemy pod uwagę wielkie obszary państwa rosyjskiego, brak stosunkowo do ludności uzdolnionych specjalistów, utrudnione środki komunikacji, a nade wszystko szalone sumy, potrzebne na ten cel.

Wysyłanie wędrownych oddziałów okulistycznych przez „Instytucję Opieki nad ślepych“ kilkakrotnie było już dokonywane, a sprawozdania z każdej takiej ekskursji prowadzone są nader sumiennie i ogłaszane w rocznikach instytucji. Ze sprawozdań tych widzimy jak pracowały urzędzone oddziały, jaką wielką ilość udzielili porad zgłaszającym się chorym na oczy i wiele dokonali operacji większych i mniejszych.

Jaka jednak z tego była korzyść ilustrują najlepiej komunikaty lekarzy ziemskich, którzy znali doskonale cały stan sprawy okulistycznej na wiele lat przed przybyciem wędrownego oddziału i widzieli jakie korzyści osiągnęła ludność miejscowa po ukończeniu działalności oddziału wędrownego. Według zdania tych „naocznych świadków“ skuteczności pracy oddziałów wędrownych żadna zmiana na lepsze w stanie okulistycznym, że tak powiem, nie zaszło. Oddział ruchomy przyszedł, pracował wiele, bardzo wiele, lekarze oddziałowi zrobili dziesiątki operacji, udzielili tysięcy porad, rozpoczęli kurację u tysięcy chorych na przewlekłe cierpienia oczu a ludność w dalszym ciągu jak ślepla, tak śleplnie nadal będąc pozbawioną stałej pomocy okulisty.

O użyteczności zatem wędrownych oddziałów okulistycznych nie można sądzić z punktu widzenia bezwzględnej ilości zatraconej energii, wyrazem której, służy w danej chwili ilość dokonanych operacji i udzielonych porad.

Takie są dziś poglądy u lekarzy rosyjskich na sprawę wędrownych oddziałów okulistycznych.

Skoro więc w mowie będąca organizacja okazała się co najmniej wątpliwą w znaczeniu swej skuteczności w walce ze ślepotą w Cesarstwie Rosyjskiem, to zdawałoby się, że w Królestwie Polskiem podobny projekt powstałby nie powinien, tembardziej, że ani tak dalece rozległe przestrzenie, ani trudne środki komunikacji, ani wreszcie brak wykwalifikowanych specjalistów w naszych warunkach nie mogą, zdaje się iść w rachubę.

Według naszego zdania projekt zorganizowania wędrownych oddziałów okulistycznych o tyle zasługuje na uznanie, o ile zwraca uwagę ogółu społeczeństwa na tak ważną i palącą kwestyę, jaką dziś jest niewątpliwie walka ze ślepotą.

Wytaczając tę sprawę ezujemy się poniekąd w obowiązku wyjaśnić w jaki sposób walka ze ślepotą, — według naszego zdania — skutecznie mogłaby być przeprowadzoną. Zasadniczo kwestyę tę rozwiązała „Opieka Cesarzowej Maryi“ twierząc, że dla zapobiegania ślepoty należy: 1) otwierać szpitale oczne i 2) podjąć energiczne środki higieniczne przeciwko chorobom ocznym zakaźnym.

Ponieważ punkt drugi odnosi się do specjalnego działu higieny wzroku i zastanawianie się nad nim mogłoby nadać niniejszej pracy cechę mniej popularną, przeto uważam za stosowne ograniczyć się tylko do pierwszego punktu.

Dla lepszego orientowania się najlepiej zestawieć stosunki okulistyczne w zachodniej Europie i u nas.

Przedewszystkiem w zachodniej Europie opieka nad chorymi na oczy rozwinęła się, zawdzięczając wyłącznie inicjatywie prywatnej.

Taka obojętność ze strony zarządów miast i gmin w sprawie szpitalnictwa wogóle uderza w pierwszej chwili każdego, niewtajemniczonego w stosunki miejscowe, przy bliższem jednak poznaniu rzeczy staje się ona zupełnie zrozumiałą.

Zarządy miast i gmin, pojmując dobrze obszerny zakres swej działalności i nie będąc w stanie obciążać swego budżetu sprawami szpitalnymi, pobudzają do życia wiele towarzystw i instytucji prywatnych, powierzając im opiekę nad chorymi, a pozostawiając sobie (obok wielu innych) pracę nad sprawami higieny publicznej.

Szeroki rozwój powyższych instytucji i dostępną dla każdego warunki leczenia się sprawiły, że zarządy miast i gmin dziś już w opiece nad chorymi bezpośredniego udziału nie przyjmują.

Podczas mojej bytności w Norymberdze (180,000 ludności) przekonałem się, że istnieją tam dwie prywatne kliniki oczów i jedna miejska, które razem wzięwszy posiadają 120 łóżek obok chorych na oczy.

Utrzymanie tak wielkiej stosunkowo ilości szpitali ocznych możliwem jest tylko wtedy, jeżeli: 1) prawie cała ludność bierze udział w kosztach utrzymania bytu szpitali i 2) jeżeli niema prawie weale bezpłatnych porad lekarskich. U nas stosunki lekarskie różnią się w następujący sposób:

1) Bezpłatnych porad w zachodniej Europie albo niema weale, albo jest ich bardzo mało, u nas zaś panuje tendencja dostarczania bezpłatnej pomocy lekarskiej wszystkim bez wyjątku.

Naturalnie, że bezpłatne leczenie odbywa się kosztem rządu (i nieodpowiednio małego wynagrodzeniu lekarzy szpitalnych), który nie jest w stanie zaspokoić wymagań małego państwa,

wisły bezwładnie, a oni sami uczuli się zmieszani.

W jednej chwili czar przysnął, spotkawszy naocznie przykrą rzeczywistość.

Po krótkim przywitaniu usiedli wszyscy troje. Michał na swem miejscu, w kąciku za piecem, oni bliżej stołu.

Rozmowa jednak nie szła, rwała się co chwila, a śledzące ich ciągle oczy Połamańca płatały im słowa. Harmonia leżała opodal na ławie.

Widocznie Połamaniec zimno z sobą przyniósł. Twarze rozpalone gorączkowym tańcem pobladły raptownie, a usta ich przed chwilą jeszcze nśmiechnięte, forsownie teraz krzywiły się zdawały.

Tak przeszedł cały wieczór, a zaraz w następnym obadwaj rywale znów byli u Magdy.

Ta ich powitała obydwóch uprzejmie i swobodnie już nieco rozmawiała z Jankiem. Michał w kącie siedział i nie mówiąc słowa, ciągle tylko wdychał.

W podobnym stanie rzeczy minął cały tydzień. Janek z Magdaleną przywykli już całkiem do świadka z za pieca. Śmiali się, bawili, ani myśląc nawet, że w tej samej izbie żywy człowiek siedzi, że wargi zacina, że zgryza zębami i lży bólu tyka. Czyż nie dość dlań robiono, pozwalając siedzieć, że sprzęt niepotrzebny cierpiano w mieszkaniu?..

(d. c. n.)

5) POŁAMANIEC.

NOVELLA

przez

J. K. Jasienia.

(Dalszy ciąg.)

Dokoła piękno panuje wszechwładnie, gdy wtem ślepie wilka błysnęły zdaleka. Duże białe zęby pokazał złowrogo i skoczył ku Magdzie.

Obudził się Michał.

Z przestrachu pot zimny wystąpił mu na czoło. Przeżegnał się raz, drugi, wstał następnie po chwili, a choć przykre wrażenie minęło po części niepokój jednak w sercu nie przestał go dręczyć.

Nie więc zatem dziwnego, że serce mu biło, gdy szybkim krokiem dochodził do chałupy Magdy. Lecz na pozór nie nie usprawiedliwiał jego niepokój. Chałupina stała w porządku zupełnym. Z obórki dochodził go znany ryk cielaka, a pies łańcuchowy, jak zwykle, witał go radosnym, przeciągłym skomleniem. Dopiero, gdy się zbliżył do okna chałupy zdziwiony stanął w miejscu.

Ze środka budynku, doszedł go wyraźnie głos wesółych śmiechów i dźwięki harmonii.

To Janek czarnobrewy do dzieła przystąpił. Jęknął nieszcześliwy i o drzwi się oparł.

Po środku izby stała jego narzeczona, podskakując do taktu.

Śliczną była, jak nigdy. Pierś jej falująca drgała namiętnością, a kształty w miarę pełne zdawały się przeświecać przez grubą koszulę i cienki kaftanik.

Wtem głośnie kłaśnięciem przzerwano muzykę, grajek porwał pannę i śpiewem nagradzając podjętą do tańca zatoczył oberka.

Światło lampy drgnęło, podłoga skrzypnęła, a oni, jak szaleni puścili się w płasy, to głośnie przytupując, to zwalniając tempa, by potem jeszcze szybciej przebieierać nogami.

I miło było patrzeć na tę piękną parę, taką pełną życia i kąpiącą się niby w morzu, w świetle od komina, co twarze ich krasilo rumieńcem.

A Janek wciąż tymczasem głośnie wykrzykiwał i wykręcał Magdą.

Już twarze ich spoczone rumieniec okrasił, już ciężkie sapanie pierś im rozsadało, a taniec nie ustawał, przybierając charakter coraz bardziej dziki, bardziej szalejący.

W końcu jednak rozsądek kazał im odpocząć, chcieli już sfolgować zmęczonym swym członkom, gdy wtem jednocześnie spostrzegli Michała. Machinalnie drgnęli, splecione ich ręce ob-

tembardziej, że większa część podatku szpitalnego przelewa się do funduszu ministerium oświaty w celu podniesienia poziomu wykształcenia niższych warstw społecznych, zachwiania wiary prostego ludu w owczarzy i t. p.

2) Dobroczynność publiczna np. w Niemczech opiera się głównie na udziale całego społeczeństwa w postaci składek, odpowiadających stosunkom materialnym jednostek, składających ludność, a nas zaś prywatna dobroczynność jest bardzo mało rozwinięta i ogranicza się do jednorazowych ofiar bogatych, podczas, gdy cała masa ludności średniej klasy w sprawach dobroczynności publicznej udziału nie przyjmuje.

3) Poziom wykształcenia ludności Europy zachodniej jest wyższy, a samodzielność i poczucie osobistej godności rozwinięte są do tego stopnia, że prosty nawet robotnik nie chce przyjąć darmo porady lekarskiej, a stara się regularnie składekami miesięcznymi w kasach dla chorych zabezpieczyć sobie kancę, która w razie choroby będzie mu się należała.

A ludność nasza jest mniej wykształconą i leczy się bezpłatnie na koszt rządowy, albo, co jeszcze gorzej, na koszt pracodawcy; niejednokrotnie bowiem robotnik czuje się niezadowolony z ofiarowanej mu w ten sposób porady lekarskiej a chlebodawca niekontent z włożonego nań obowiązków, ogranicza jak może, koszty które stąd wynikają.

Z przytoczonego wyżej widzimy, że tendencja zarządów wiejskich i miejskich dostarczaniu ludności bezpłatnej porady lekarskiej zabiła zupełnie prywatną inicjatywę i wytworzyła nienormalne stosunki w sprawach rozwoju zakładów leczniczych wogóle, a tem samem przeszkodziła pomiędzy innymi i w walce ze ślepotą.

Wyszukiwanie sztucznych sposobów i szukanie środków po za obrębem najprostszych i najpewniejszych dróg, wpływa niekorzystnie na każdą sprawę.

Tam, gdzie potrzeba szpitali owych nie ma potrzeby oglądać się za latającymi oddziałami okulistycznymi, a prywatna inicjatywa, która potrafiła zrodzić sposób podania chwilowej ulgi zagrożonym ślepotą, potrafi wynaleźć środki i na założenie zakładów ocznych, jeżeli będzie działać nie pojedynczo, w rozsypkę, lecz zwartym szeregiem.

Zygzaki.

Z nastaniem sezonu zimowego, panie nasze gorliwie krzątają się kolo ulżenia doli biednych.

Członkinie towarzystwa dobroczynności czynią wszelkie usiłowania, aby bazar, mający się odbyć w dniach 8, 9, 10 i 11 grudnia na rzecz Towarzystwa dobroczynności, udał się jaknajlepiej.

Czynności sprzedaży w namiotach bazaru zostały już podzielone.

I tak: pierwszy komitet damski zajmie się sprzedażą kwiatów, perfumeryi, galanteryi i zabawek i do nich też będzie należał koszt szczęścia. Komitet drugi będzie sprzedawał roboty ręczne papeterę, szkło, w jego też posiadaniu będzie strzelnica. Komitet trzeci objął handel bronzami, srebrami i książkami. Czwarty zaspakajając będzie apetyty i pragnienie gości.

Istniał projekt, aby bazar był kostyumowy wniosek ten jednak nie został poparty przez większość. Szkoda, przyczyniłoby się to znacznie do podniesienia strony estetycznej bazaru.

Dekorację sali oraz rozmieszczenie kiosków, witrzyn i gazonów powierzono p. Janowi Lubie.

Niemniej gorliwie krzątają się około obronki pierwszej jej opiekunki. Na ostatnim posiedzeniu komitetu obradowano nad ustanowieniem nowego planu robót, jaki ma być wprowadzony w roku szkolnym bieżącym, nad zorganizowaniem przedstawień amatorskich, odczytów etc. etc.

Słowa uznania należą się naszym paniom za gorliwą działalność filantropijną.

KRONIKA.

Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Józef w pow. włocławskim ks. Franciszek Sójka przeniesiony został do parafii Wojkowiec w pow. będzińskim.

Nowy wikaryat został otwarty z pozwolenia ministra spraw wewnętrznych w parafii Czeladź w pow. będzińskim.

Zsądów gminnych. Gubernator piotrkowski zatwierdził na trzechlecie od roku 1898 Pawła Swobodę na posadę ławnika sądu gminnego III okręgu w pow. łaskim.

Ochrona pierwsza składa serdeczne podziękowanie panu M. Gutentagowi za złożenie rb. 3 kop. 50 na ręce p. Kamińskiego na rzecz budowy domu dla pomienionej ochrony.

Ofiarę tę p. Kamiński w dniu 5 listopada m. złożył na ręce opiekunki ochrony p. St. Markiewiczowej.

Z komitetu ochronki pierwszej. Pani Markiewicz, przewodnicząca komitetu, wyjeżdża na czas dłuższy z Łodzi i zastępstwo jej powierzone zostało pani regentowej Mogilnickiej.

Sekcja techniczna. Zwyczajne posiedzenie członków sekcji technicznej, odbędzie się w piątek d. 11/XI 1898 roku w lokalu oddziału w Grand-Hotelu o godzinie 8^{1/2} wieczorem.

Porządek dzienny posiedzenia 1) p. Z. Dylion, o najnowszych zdobyczach, dotyczących zastosowania celulozy w przemyśle 2) Sprawy bieżące.

Ze stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Na ostatnim posiedzeniu zarządu stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych obecnych było 5 członków zarządu i 30 członków zwyczajnych. Obradom przewodniczył p. August Peschel.

Udzielono zapomóg 3 członkom po zasięgnięciu informacyj u chlebodawców, jednemu rb. 60 i dwom po rb. 25.

Zarząd zmuszony był znowu wykreślić członków za zaleganie opłat.

Obsadzono 1 posadę—majstra tkackiego.

Na wniosek p. Millera uchwalono zająć się energiczniej inkasowaniem należności.

Straż ogniowa ochotnicza Łódzka w piątek d. 11 listopada r. b. o godzinie 7^{1/2} wieczorem odbędzie się ćwiczenie sygnałowe I i II oddziału w domu rekwizytowym III oddziału.

Stacja bakteriologiczna. W swoim czasie wspominaliśmy na szpaltach „Rozwoju“ o braku w Łodzi stacji bakteriologicznej i szczupłym personelu, nadzoru weterynarskiego.

Obecnie z tego powodu p. prezydent miasta przystąpił do sformowania projektu urządzenia stacji bakteriologicznej oraz powiększenia personelu weterynaryj w celu należytego kontrolowania mięsa przeznaczonego na sprzedaż.

Sprzedaż nieruchomości. W dniu 16 stycznia sprzedane zostaną następujące nieruchomości łódzkie:

Nr 287/827 na rogu ulic Wólczniańskiej i Rozwadowskiej położona należąca do Teodora Adamka, Serafina Konrada i sukcesorów Walter od sumy 10000 rb.

Nr 215/19 przy ulicy Wolborskiej, należąca do małżonków Fuks od sumy 10000 rb.

Nr 2022/24 przy ulicy Nowowodnej należąca do Franciszka i Teofili Kartosińskich od sumy 8000 rb.

Pierwsza z wymienionych nieruchomości sprzedawana będzie w sądzie okręgowym piotrkowskim następnie zaś dwie w zjeździe sędziów pokoju w Łodzi.

Nowe plany. 1) Komitet czerwonego krzyża uzyskał zatwierdzenie przez rząd gubernialny planu na budowę szpitala dla chorób zakaźnych. Szpital stanie na placu Millera, przy ulicy Pańskiej pod Nr 111.

2) Ludwik Grohman otrzymał zezwolenie na wybudowanie 1-piętrowego magazynu, dwupiętrowego składu i nadbudowanie dawnego składu, przy ulicy Tylnej pod Nr 1160.

3) Pfenigowej, przy ulicy Piotrkowskiej dozwolone zamienić dwa okna na drzwi wystawowe.

Godne naśladowania. W roku zeszłym pożar zniszczył wieś Redkiń w gminie Bruss pod Łodzią.

Zawdzięczając ofiarności publicznej, pogorzeli mogli już w tym roku odbudować się.

W celu upamiętnienia tego faktu, mieszkańcy Redkini postanowili wybudować we wsi murowaną kapliczkę.

Inicytatorami tej sprawy są właściciele: Franciszek Placek, Józef Socha, Piotr Socha, Wawrzyniec Socha, Andrzej Figiel, Jan Szczepanik, Piotr Racek, Gorecki i Antoni Strzelecki.

Rozkład pociągów na kolei Fabr.-Łódzkiej, jest tak fatalny, że interesanci dosyć liczni, jadący do Piotrkowa pociągiem rannym o godzinie 6 m. 53, muszą wyczekać na stacyi w Koluszkach 44 minut, a pasażerowie wyjeżdżający z Piotrkowa do Łodzi pociągiem pospiesznym o godzinie 1-ej m. 32 oczekują w Koluszkach przeszło godzinę.

Kto zaś, przybywszy do Łodzi, opóźniłby się na pociąg, wychodzący stąd o 5 m. 40 po południu to już nie znajdzie innego pociągu łączącego się z Piotrkowem, Częstochową, Zawierciem, Sosnowcem, chyba pociąg wychodzący o 12.35 w nocy, czyli już dnia następnego.

Tych niedogodności w rozkładzie letnim nie było!

Pomiędzy Piotrkowem, a Łodzią powinny kursować specjalne pociągi, tak jak to się odbywa między Warszawą, a Łodzią.

Ubezpieczenia robotników. Do obecnej chwili w gubernii piotrkowskiej ubezpieczenia robotników od wypadków nieszczęśliwych zastosowano w 232 fabrykach w których ubezpieczono 54496 robotników czyli 58% ogólnej ich liczby.

Suma rocznych wynosi 132309 rb.

Orkiestra amatorska. Dowiadujemy się, że znany dyrektor orkiestry warszawskiej p. Sonnenfeld prowadzi układy z zarządem Towarzystwa pracowników handlowych w Łodzi, o objęcie lekcji gry orkiestrowej, w orkiestrze amatorskiej, tworzącej się przy towarzystwie pracowników handlowych.

Lekcye, na które p. Sonnenfeld przyjeżdżałby z Warszawy, odbywałyby się co poniedziałek od 9 do 11 wieczorem.

Podziękowanie. Za łaskawie ofiarowane przez państwo Stanisławostwo Landau z racji zaślubin ich córki rb. 50 na rzecz tanich kuchni dla biednych wyznania mojżeszowego w m. Łodzi, zarząd tychże składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nadesłane. W Nr 256 „Rozwoju“ w artykule „Ofiara“ przepuszczono nazwisko d-ra Józefa Sachsa, który wspólnie z wyszczególnionymi kolegami przyłożył się do zebrania podanej przez p. Maurycego Frenkla ofiary (15 rb.) zamiast wieńca dla b. p. d-rowej Goldstejnowej.

Ze sportu. Na mocy pozwolenia pana gubernatora piotrkowskiego otwartym został w Łodzi oddział, zatwierdzonego przez ministerium towarzystwa cyklistów „Union.“

Prezesem towarzystwa jest p. Alexander Piltz.

Z kolei. Roboty, rozpoczęte dosyć gwałtownie około układania nowego toru na drodze fabryczno-łódzkiej, zostały od dwóch tygodni przerwane z braku podkładów, a robotnicy, zwiezieni z różnych stron, rozpuszczeni.

Czy przed zimą roboty będą prowadzone dalej—nie wiemy dobrze.

Alarm. Drugi oddział straży został zaalarmowany dzisiaj o godzinie 10^{1/2}. Wyjechawszy dotarł do domu Lipińskiego, mieszczącego się przy Nowym Rynku pod Nr 9. Okazało się, że pożar ugasiłi sami domownicy.

Brak drewniany do ulicy Głównej nareszcie został ukończony i ruch kołowy na całej przestrzeni ulicy Piotrkowskiej zostanie za dni parę przywrócony.

Kara za niewykończenie robót w swoim czasie, stosownie do kontraktu, wynosić ma parę tysięcy rubli.

Wypadek w fabryce. Onegdaj w fabryce Szejnerta, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr 276, robotnikowi Janowi Cerb walce zmiażdżyły dłoń prawej ręki.

Poszkodowanemu podano pomoc lekarską na miejscu.

Teatr.

„Turniej“ dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

Przedstawienie na cel dobroczynny.

Nasza dobroczynna publiczność zapełniła szereg sal teatru „Victoria“ na wczorajszym przedstawieniu, z którego dochód przeznaczono na rzecz budowy gmachu ochrony pierwszej. Grało piękny dramat Stanisława Kozłowskiego z doby odrodzenia, „Turniej“, dobrze znany publiczności łódzkiej, wystawiany był bowiem na naszej scenie już niejednokrotnie. Należy on do wielu sztuk, które, tak pod względem wystawy, jako też i wykonania, dyrekcya naszego teatru chlubić się może.

Andrzeja Kata odegrał p. Szobert, również znany już publiczności łódzkiej, z tejże samej roli, słusznie zaliczonej do najlepszej w jego repertuarze. Władając bogatym głosem, o bardzo szerokiej skali, tudzież niezwykłą siłą dramatyczną, nawet przy wielkiej prostocie środków technicznych, wywierającą nader silne wrażenie, p. Szobert, jeśli rolę ukocha i wypieści, dochodzi w niej nieomal do doskonałości.

Andrzej Kat w grze jego, utrzymany od początku do końca w szlachetnym tonie, przy subtelnej cieniowaniu przejść psychicznych i znakomicie zastosowanej mierze artystycznej, wyrasta na owego olbrzyma, o jakim mówi autor „Turnieju“ — nawet wówczas, gdy Andrzej spełnia straszną zbrodnię, mszcząc się na szczęśliwym rywalu za znieważoną część swego domu. To też końcową scenę ostatniego aktu zagrał p. Szobert tak pięknie, że na długo pozostanie ona w pamięci widzów, wzruszonych do głębin duszy.

Domenicem był p. Sosnowski, i to Domenicem bardzo dobrym, pełnym młodzieńczego zapału, owianym czarem poezji i aureolą mistrza-odrodziela sztuki.

Rola Paoli spoczęła w ręku p. Pankiewicz. Utalentowana i niezwykle inteligentna artystka, zwyciężko pokonała wszystkie trudności tej szeroko przez autora zarysowanej i subtelnie obmyślanej postaci, cieniując misternie uczucia, szarpające duszę Paoli, zwłaszcza, gdy wobec rozbudzonej w jej sercu miłości dla Domenica, broni się sama przed sobą i przed pokusą, którą los nieubłagany podsuwa jej przez usta matki i męża. W pierwszych tylko aktach, być może, była cokolwiek za patetyczną — ale zato akt ostatni, scenę skruczy i rezygnacji wobec pokuty, którą zbieg okoliczności podsuwa jej za grzech, niespełniony wprawdzie ale gorąco pożądanym, p. Pankiewicz odegrała z prawdziwym artystycznym. Wybornym jej przeciwstawieniem była p. Wróblewska, w roli Bepiny, modelki, którą utalentowana artystka uposażyła w znakomicie odczuty temperament namiętnej i mściwej włoszki, porzuconej przez kochanka i nienawidzącej rywalki z zaciętością ognistej córy południa.

Po za tem należą się słowa szczerzego uznania p. Kopezewskiemu za rolę Marca, odegraną z dużym uczuciem i zapałem, i p. Bartoszewskiej za szlachetnie pojętą rolę Lorenzy, matki Andrzeja, chociaż zarzucić by należało artystce brak siły dramatycznej, wskutek czego scena nad zwłokami zabitego Marca nie wywarła dość silnego wrażenia.

P. Bartoszevska zbyt smienną jest artystką, by drobną tę usterkę poczytywać można za wynik niedostatecznego wystudowania roli, — jeno rodzaj jej talentu nie nadaje się do ról o wysokim napięciu dramatycznym, a do takich należy rola Lorenzy w „Turnieju“.

P. Mielnicki z brawurą i zacięciem zagrał niewielką rolę Carla a p. Różański wymiennym był Pietrem, pełnym szlachetnej powagi, gorącym wielbicielem mistrza Andrzeja a przytem mściwym i namiętnym włochem.

P. Szczerkiewicz nie powinien by jeszcze grywać ról w rodzaju Ugo, chociaż wiersz wypowiadał poprawnie, ale brak mu dostatecznej siły i rutyny niezbędnych warunków do roli Ugo wprawdzie trzecioplanowej lecz posiadającej ważne znaczenie w sztuce.

Z modelek na wyróżnienie zasłużyła p. Szobert w roli Violy. Była typową neapolitanką, wiersz wypowiadała poprawnie i z należytem zrozumieniem.

Paniom i panom przyjmującym udział mniej lub więcej czynny w scenie zbiorowej w czasie uczy u Domenica należy się surowa nagana za zachowanie się na scenie w chwili, gdy wchodzi Andrzej Kat ze swemi uczniami. Sytuacja dramatyczna wówczas jest niezwykle napięta, groźna bardzo, bo przypuszczać należy, że spotkanie dwóch rywali skończy się krwawo. Nikt nie przewiduje i przewidywać nawet nie może, aby Andrzej śmiertelnie urażony przez Domenica w uczuciach artysty i męża uwielbianej żony przychodził doń z różką oliwną. Cała więc uwaga wszystkich obecnych skupioną być winna na obu rywalach a na twarzach malować się winno przerażenie, które bynajmniej nie pozwala zwłaszcza kobietom rozglądać się po łożach, lub po kątach sceny.

Żywy współudział trzecio i czwarto rzędnych postaci, statystów i statystek w grze głównych aktorów akeyi niezmiernie potęguje wrażenie i jest dziś ideałem dobrej wystawy sztuki, do którego dąży każda szanująca się scena.

Nie należy więc psuć pracy reżysera, który niezawodnie dał odpowiednie informacje, tylko panie i panowie zapomnieli o nich w danej chwili. S. Ł.

Korespondencye.

Rzym, w listopadzie.

Zbliżamy się już tutaj ku zimie, a choć jeszcze, w dzień, jest 18 do 20° Celsjusza, jednakowoż wieczorami zaczyna już być chłodno, co zwłaszcza czuć się daje przy powrocie z teatrów, które tutaj nie kończą przed północą.

Wielkie tutejsze hotele jak Grand Hôtel i Albergo del Quirinale, Hôtel de Londres, rozdzieliły podwoje dla cudzoziemców, gdyż latem są zamknięte.

W pierwszym z nich zajął mieszkanie maestro Piotr Mascagni, z żoną i dziećmi; przybył tutaj, aby kierować próbami nowej swojej opery „Irys“ obiecanej publiczności rzymskiej na d. 15 listopada; ten sam Mascagni, który przed 8 laty zjechał tutaj na pierwsze przedstawienie „Rycerskości wieśniaczej“ nieznany, źle ubrany zajmował skromny pokój w trzeciorzędnym hoteliku na Via Cavour, mieszka obecnie, z żoną Liną, b. artystką operetki, dość ładną blondynką i z trojgiem dzieci w obszernym apartamencie w pierwszym tutejszym hotelu, ubiera się bardzo starannie i dba o dobrą kuchnię, co zresztą widać z pewnego zaokrąglenia figury, w której dziś już nie ma z „cygana“ artystycznego.

Cudzoziemców jednak dotąd mało w Rzymie; mało ich po galeriach i muzeach, nie wielu na Pincio, gdzie grywa muzyka po południu.

Z polskiej kolonii przybyła już większa część: JE. kardynał M. Ledóchowski, prefekt kongregacyi Propagandy, który, jak zwykle, spędził lato w Bleichenbergu, pod Solothurnem w Szwajcaryi, wrócił już od kilku tygodni.

OO. Zmartwychwstańcy z generałem zakonu ks. P. Smolikowskim i prokuratorem ks. Czorbą, z ks. Giecwiczem wrócili do zakładu swego, pod Pincio, na via S. Sebastianello, gdzie w ładnym, po francusku urządzonym kościółku, ozdobionym obrazami Fr. Krudowskiego i H. Siemiradzkiego, w niedzielę o godz. 10 z rana zbiera się na mszy kolonia polska.

Kolegium polskie z Via dei Maroniti jest już na zimowych leżach w starym gmachu zaciężonej ulicy, który się musi wydawać ponurym po ładnej, wesoło położonej willi „Cinque“, w Albano, gdzie seminarzyści spędzają letnie wakacje, podczas gdy OO. Zmartwychwstańcy mają do swego rozporządzenia klasztor i kościół w Mentorelli, koło Tivoli, подарowane im jeszcze przez Piusa IX.

Niebawem też otwartym zostanie parlament włoski w pałacu Monte Citorio.

Przybędą w tej porze także i królestwo włoscy do Rzymu, a na ulicach ukaże się czerwona, dworska liberya królowej Małgorzaty.

Jak już wiadomo zapewne, młodzi księstwo Aosty mają syna, który otrzymał na chrzcie imię Amadensza i nosić będzie tytuł księcia Apulii.

A więc życie polityczne ześrodkowuje się nad Tybrem, gdyż dotychczasowa wystawa w Turyńskim odciągała nieco uwagę.

Wystawa udała się doskonale, ale konkurs na obraz treści religijnej, przedstawiający św. Rodzinę, na jaki Leon XIII przeznaczył 10,000 lirów, nie udał się o tyle, że komitet sędziów, który w dziale sztuki kościelnej na turyńskiej wystawie rozstrzygał o nagrodzie osądził, iż żadne z 46 nadesłanych płócien nie nadaje się do nagrody.

Konkurs będzie powtórzony w roku przyszłym.

Zdrowie Papieża nie przestaje być całkiem normalnem.

Jeszcze w tych dniach przyjmując na posłuchaniu JE. arcybiskupa poznańskiego Floryana Stablewskiego, Leon XIII pokazywał mu stos aktów, które ma w tym dniu do załatwienia, więc pracuje ciągle i trzeźwo się trzyma.

Nakazał również Papież, aby cały Watykan był oświetlony elektrycznością.

W tym więc celu ustawiają obecnie w ogrodach Watykanu wielki motor tak, że z dniem 1 stycznia przyszłego roku, wszystkie oddziały kolosalnego gmachu otrzymają oświetlenie elektryczne.

Wspomniałem powyżej, że bawi tutaj ksiądz arcybiskup Floryan Stablewski, Dostojny dygnitarz stanął, jak zwykle, kiedy przybywa do Rzymu, u niemieckich Sióstr św. Krzyża, na via S. Osatilio zrobił kilkodniową wycieczkę do Neapolu, za kilka zaś dni wybiera się już z powrotem do Poznania i po drodze będzie na dorocznej konferencyi biskupów w Fuldzie.

W listopadzie odbędzie się konsystorz papieski, na którym jednak nie będzie nominacyi kardynałów, tylko prekonizowani będą biskupi; wcześniej, czy później zapewne kreowany będzie francuski kardynał in curia, t. j. mieszkający w Rzymie, którego od śmierci kardynała Pitry niema. Francyi chodziłoby dlatego o kardynała in Curia, aby przygotować pole do przyszłego konklawe.

Niemcy mają tutaj (in curia) kardynała Steinhubera, jeśli już nie będziemy liczyli także na kardynała Ledóchowskiego.

W tych dniach ma ukazać się nowa encyklika papieska przeciw anarchizmowi.

Obaj ambasadorowie austriacy: hr. Revertera Salandra, uwierzeloniony przy Watykanie i baron Pasetti, uwierzeloniony przy Kwirynale, powrócili do Rzymu.

Jest tu również p. Mikołaj Czarykow, prezydent rosyjski przy Watykanie, który spędził lato w Sorrencie, pod Neapollem.

Z kraju.

Piotrków. Ogrodnictwo w Piotrkowie rozwinięło się bardzo w ostatnich czasach, na targach spotyka się najwykwintniejsze gatunki owoców.

Pierwsze szlachetne gatunki sprowadzili do swych ogrodów pp. Popowski i Spahn, a w okolicy s. p. Manugiewicz z Grabicy.

W Piotrkowie istnieje bardzo wiele ogrodów, które mogą za wzór posłużyć, jak np. pp. Falkowskiego i Adamezewskiego, dające produkty swe w dobrych gatunkach i po stosunkowo niskiej cenie.

Gałęz kwaciarstwa nie pozostaje za innemi, bukiety i wieńce z ogrodów i oranżeryj tutejszych bywają bardzo ładne.

— Miejsceowa Dyrekcya szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego sprzedała w tych dniach z drugiej licytacyi, za zaległość rat, następujące dobra: Konie, w powiecie piotrkowskim, które nabył p. Szerszeński, Kieleczyłów i Wistka, w powiecie wieluńskim, nabył p. Paweł Miller, Piorunów, w powiecie łaskim, nabył p. Edward Kremki.

— Losowanie i pobór wojskowy w Piotrkowie rozpocznie się 17 listopada, t. j. we czwartek i trwać będzie przez trzy dni. Do losowania stawać ma 165 popisowych.

— Cena placów w Piotrkowie, wskutek powiększenia ruchu budowlanego, znacznie się podniosła.

Objaw ten zanależy się daje, jak píše „Tydzień“ i w okolicznych miastach.

— W Noworadomsku z powodu zamierzonej budowy wielkiej fabryki, na wzór Huty Bankowej, cena placów i domów wzmożła się o cztery i pięćkroć wyżej od dotychczasowej.

Chełm. Dnia 3 b. m. w dobrach swoich na Żmudzi zeszedł z tego świata ś. p. Adolf Smorzewski, jeden z wybitnych przedstawicieli ziemian, człowiek pełen czynu i szlachetnej, działalności społecznej, który swe życie poświęcił niesieniu światła, pomocy i rady współbraciom.

Oddziedziczywszy wielką fortunę po rodzicach ś. p. Adolf Smorzewski, pragnąc szerszych wlotów, wyjechał zagranicę, gdzie parę lat spędził we Włoszech. Następnie, ożeniwszy się z ś. p. Waliszewską, osiadł w majątku swoim Zdżanne w powiecie chełmskim i zajął się pracą na roli.

W kilkanaście lat potem dla edukacji dzieci rodzina Smorzewskich przeniosła się do Pragi Czeskiej, gdzie dom pp. Smorzewskich stał się ogniskiem ruchu umysłowego, przystanią młodzieży polskiej, która tu przebywała na studiach.

Po powrocie do kraju ś. p. Smorzewski osiadł w Warszawie, wkrótce też został obrany radcą Dyrekcji Głównej T. K. Z.

Tu znowu w domu pp. Smorzewskich odbywały się sławne zebrania męskie, która do tej pory zachowały się w pamięci warszawian, na nie uczęszczających.

Zmarły pisywał też wiele artykułów społecznych, drukując je w „Gazecie Polskiej“ w „Bibliotece Warszawskiej“ w „Niwie“ i w „Słowie“.

Po kilkoletnim pobycie w Rzymie powrócił do kraju.

Z WARSZAWY.

Kursy piwowarstwa, urządzane kosztem ośmiu piwowarów w Warszawie, trwały w r. b. trzy miesiące po 46 godzin tygodniowo. Na kursach wykładano osiem przedmiotów:

- 1) technologię piwowarstwa;
- 2) praktyczne zajęcia z chemii i fizyki;
- 3) kontrolę produkcji piwa;
- 4) zajęcia z mikroskopem;
- 5) prawodawstwo akcyzjne i fabryczne;
- 6) budowę maszyn;
- 7) obliczenia techniczne i handlowe, oraz
- 8) pomoc lekarską w nieszczęśliwych wypadkach.

Kurs całkowity trwa trzy lata, po trzy miesiące letnie (od lipca do października). Kurs pierwszy jest przeznaczony głównie dla czeladników i stanowi pewną całość. Na drugim kursie program pierwszego uzupełnia badanie materiałów surowych; kurs trzeci poświęcony jest wyłącznie produkcji drożdży.

W pierwszym roku istnienia kursów uczęszczało na nie 16 osób: 13-tu czeladników i 3-ech wolnych słuchaczy.

Niektóre zakłady piwowarskie zaopatrzyły kursy w modele maszyn, książki i przyrządy do doświadczeń.

Sekcya przemysłu drobnego warszawskiego towarzystwa popierania rosyjskiego handlu i przemysłu — w celu dostarczenia ludności wiejskiej roboty w zimie, w tych miejscowościach, gdzie znajdują się cukrownie, zwróciła się do właścicieli pomienionych zakładów przemysłowo-rolnych z propozycją powierzenia właścicielom roboty w zakresie fabrykacji worków do mączki cukrowej.

Fabrykacja ma być dokonywana za pomocą ręcznych warsztatów tkackich.

„Resursa Belwederska.“ W tych dniach złożono władzy właściwej projekt ustawy towarzystwa rozrywkowego pod nazwą „Resursa Belwederska“ z siedzibą w „Promenadzie“, za rogatką belwederską.

Ustawa, opracowana przez adwokata Przanowskiego, zamyka się w 27 artykułach.

Członkowie przyszłej „resursy“, w lokalu zimowym „Promenady“ zbudowali scenkę, sprawili nowe dekoracje i zamierzają urządzać przedstawienia amatorskie.

Podręczniki szkolne. Komisję do oceny szkolnych podręczników polskich, istniejącą przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego, której powierzono obecnie sprawę kwalifikacji książek do czytelni ludowych, składają pp.: Adamezewski, nauczyciel języka polskiego w gimnazjum pragskim; Entim Karskij, zwyczajny profesor uniwersytetu warszawskiego; Bazyli Szimanowski, nauczyciel gimnazjum IV męskiego; Grzegorz Eljanow, profesor zwyczajny uniwersytetu oraz Teodor Wierzbowski, profesor zwyczajny

uniwersytetu warszawskiego. Przewodniczącym w tej komisji jest pomocnik kuratora okręgu naukowego warszawskiego, rz. r. st. Dobrowolski. Ta właśnie komisja decyduje także o ostatecznym układzie pierwszej seryi katalogu normalnego książek dla czytelni ludowych w kraju naszym.

Z PETERSBURGA.

— **Ministryum oświaty** zatwierdziło świeżo następujące zapisy stypendyalne: 1) Juliana Zubkowieza w sumie 5,000 rubli na stypendya dla uczniów II gimnazjum w Kijowie, polaków i katolików z wyboru kandydatów przez wykonawców testamentu pp. Rakowskiego, Polańskiego i adw. przys. Jakoszewskiego, a po ich śmierci — rady pedagogicznej gimnazjum; 2) dr. Antoniego Sereniowskiego, przeznaczający 10,000 rubli na dwa stypendya po 175 rubli dla krewnych zapisodawcy, katolików, uczniów gimnazjum w Kownie, z wyboru wykonawcy testamentu pana Stanisława Jastrzębskiego w Rossieniach, a po śmierci tegoż — marszałka szlachty powiatu grodzieńskiego i za zgodą marszałka rossieńskiego. W razie zaś zwinienia gimnazjum w Kownie, fundusz przenosi się do innego gimnazjum na warunkach wyszczególnionych w testamentie i 3) złożone w ilości 3,000 rubli na stypendyum imienia b. prezydenta m. Łodzi — Rosickiego, dla krewnych tegoż, lub w braku tychże dla synów ubogich mieszkańców Łodzi, uczniów gimnazjum miejscowego.

— **Wicegubernatorem kijowskim** mianowany został starszy urzędnik przy general-gubernatorze kijowskim rz. r. st. baron Stackeberg.

— **Ministryum komunikacji** poruszyło sprawę rozciągnięcia prawa prowadzenia robót budowlanych na osoby, które ukończyły wyższe zakłady specjalne tegoż ministryum, na równi z osobami, które ukończyły politechnikę.

— **Na przedstawienie ministryum** spraw wewnętrznych zapadła uchwała rady państwa, na której mocy pozostające na służbie kobiety-lekarze, w razie wejścia w związki małżeńskie, nie tracą praw i przywilejów służby państwowej.

— **Ministryum spraw wewnętrznych** — złożyło radzie państwa projekt wprowadzenia, począwszy od N. R. 1899, instytucji naczelników ziemskich w trzech guberniach zachodnich: witebskiej, mińskiej i mohylowskiej. Odezwa ministryum skarbu w sprawie tego projektu zaznacza, że w terminie zamierzonym projekt nie może się ziścić dla braku potrzebnych ku temu funduszków.

— **„Wilenski wiestnik“** donosi, że gubernator wileński, na rozkaz general-gubernatora wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego, wystosował do wileńskiej rady miejskiej rozporządzenie o zmianie nazwy przedmieścia Wilna „Śnipliszki“ na przedmieście „Murawiewskoje“, a głównej ulicy przedmieścia „Kalwaryjskiej“ na ulicę „Murawiewską“.

Sprawa Szląska austriackiego.

Naszym najserdeczniejszym w Austrii i w cesarstwie Niemieckim — nie daje spokoju obawa, że może w Szląsku austriackim choć częściowo przyznane będą prawa narodowe polakom i Czechom.

Zaniepokojenie to odbija się aż w monarchijskiej „Allg. Ztg.“ — która o „srogim losie Niemców austriackich“ pisze:

„Szląsk austriacki jakkolwiek mały, od dawna odgrywał wybitną rolę w kwestyi narodowościowej. Na małym obszarze, zamieszkałym po największej części przez dzielną, jedynie niemiecką ludność, dobywają się na powierzchnię także polacy i czesi i starają się o to, ażeby Szląsk, jako kraj słowiański, zagarnąć pod swoją panowanie.

Często obie słowiańskie narodowości współzawodniczą między sobą w swojej pożądlivosti, ażeby potem tem silniej znowu zjednoczyć się przeciwko Niemcom.

Polacy żądają jako łupu dla siebie wschodniego Szląsku z Cieszynem, jako stolicą — czesi zachodniego z Opawą a niemiec ma być w obu częściach małego kraju pozbawiony swej dotychczasowej przewagi i narodowo uciesniony.

Dziwna rzecz — jak te niemieckie mózgi są skonstruowane, czy też fałszywym politycznym wychowaniem skrzywione. W każdej statystyce mogą przecież wyczytać, że na Szląsku austriackim ludność polska i czeska tworzy 55.2 proc., — zaś niemiecka 44.8 proc. całego zaludnienia — ale gdy się rozchodzi o to, aby przedstawić wobec świata tych polaków i Czechów jako poządlivych, sięgających po cudze prawa, wtedy bez żadnej żenady pisze się, że ten kraj zamieszkały jest jedynie przez Niemców. Jeżeli skutkiem sztucznej schmerlingowskiej arytmetyki i geometryi wyborczej, mniejszość niemiecka ma wszystkich ze Szląsku posłów do rady państwa prócz jednego tylko polaka, zaś mandatów sejmowych ma 24 przeciw 6, które przypadły polakom i Czechom — to jest w porządku. Ale gdy ta większość polska i czeska żąda dla swego języka tylko tego, czego się nigdy mniejszościom narodowym nie odmawia — jest to już zamachem na prawa Niemców, jest uciskiem, srogim niemieckiego narodu.

Dla ludności niemieckiej, więc dla mniejszości utrzymuje państwo i opłaca na Szląsku cztery gimnazya, cztery realne i trzy seminarya nauczycielskie — a dla większości słowiańskiej ani jednego średniego zakładu! I wobec tego śmiało nazywać zamachem na Niemców, gdy się polacy i czesi dopominają, aby ich prywatne gimnazya zostały wzięte na budżet państwa! Tu już rzecz się przedstawia jako prosty wyzysk pieniężny — bo gdy polacy i czesi skutkiem obecnego niesprawiedliwego stosunku zmaszerują utrzymać z prywatnych zasobów szkoły średnie z językiem narodowym — to równocześnie płacą oni podatki na szkoły niemieckie, z których nie skorzystają, bo szkoły te nie odpowiadają najprymitywniejszemu wymaganiu pedagogii.

Jest więc ta polska i czeska ludność podwójnym ciężarem obciążona tylko dla tego, że mniejszość niemiecka środkami państwowymi zdobyła sobie nad niemi powagę.

Powrót zaś do stosunków normalnych i sprawiedliwych, nazywają Niemcy zamachem na ich prawa i dążeniem do ucisku!

Ale ów niemiecki jęk boleści musi mieć swoją stronę aktualną. Jeżeli już aż do dzienników, wychodzących w cesarstwie, jęk ten się przedziera, to widocznie musi się coś przygotowywać, co nie jest Niemcom na rękę.

Jakoż istotnie czas już ostatni, ażeby zarówno Koło polskie w radzie państwa, jako i klub posłów czeskich, zrobiły coś dla Szląska.

Toeż się już od dłuższego czasu rokowania między prawicą a rządem. Że w tych rokowaniach czesi wystąpili z całym szeregiem postulatów — wiadomo. Ale niewiadomo, jaka ich treść i czy w nich pamiętano o Szląsku.

Czy Koło polskie ze swej strony postawiło jakie żądania wogóle, a jeżeli tak, to czy nie pominięto w nich Szląska? Okryto to dotąd tajemnicą. Miejmy nadzieję, że po za tą tajemnicą kryje się energicznie, stanowcze i kategoryczne żądanie, aby raz już prawom ludności polskiej na Szląsku stało się zadość i że jest tam także objęte żądanie przyjęcia polskiego gimnazjum w Cieszynie na skarb państwa.

Obecny stan rzeczy nietylko jest dla szląskich polaków krzywdą, ale zarazem jest wprost ubliżający dla stanowiska polaków w Austrii — skoro nie mogą u rządu wykołatać najprostszej sprawiedliwości w najskromniejszych granicach wymierzonej, a co najgorsza — oddziaływać musiałoby wprost demoralizująco na polską ludność na Szląsku, gdyby się przekonała, że na poparcie polskiego poselstwa w Wiedniu liczyć nie może. Ludność ta z podziwienia godną wytrwałością i ofiarnością pracuje nad zachowaniem swych narodowych znamion — a od rządu i od polskich posłów w Wiedniu nie żąda niczego, coby nie było prostem uznaniem niewątpliwych jej praw, konstytucyjnie poręczonych. Czyżby żądać miała bezskutecznie?

ROZMAITOŚCI.

Kształcenie woli u młodzieży. Od zasad, które wola się kieruje, zależy wartość charakteru u ludzi, jaka bowiem wola, takie uczynki. Ponieważ ćwiczenia gimnastyczne, które muszą być wykonywane na rozkaz szybko, w tempie, ściśle wymagają wysiłku woli i są tem samym niejako ćwiczeniem woli, przeto pewien szwajcarski profesor gimnastyki z Lozanny zastanawia się w rozprawie na ten temat nad kształceniem woli i dotyka przy tem innych ważnych względów, odnoszących się do kształcenia woli, które zasługują na uwagę.

Powiada on, że pierwszą rzeczą, której trzeba nauczyć dziecko, od kiedy ma świadomość woli, jest to, ażeby wiedziało jasno czego chce, ponieważ chwiejność, brak decyzji jest pierwszą wadą charakteru.

Ażeby zaś kształcić silne i stałe charaktery i ustrzedz dzieci od chwiejności i słabości woli, nie należy łamać woli dziecięcej, lecz nią kierować, ażeby nauczyło się ustępować przed naturalnymi i nieprzewidywanymi przeszkodami. Nie należy dozwalać dziecku być despota, ale nie godzi się uważać go za niewolnika. Nie wychowa się go na człowieka wolnego, jeśli zniewala się je słuchać ślepo nierozsądnych często rozkazów; nie należy też sprzeciwiać się zawsze jego skłonnościom i upodobaniom, jeśli są dobre.

Błądzą rodzice i wychowawcy, myśląc i przewidując wszystko za dziecko—lecz owszem, należy skłaniać dzieci, aby same o sobie myślały, same sobą kierowały, a tylko, jeśli zbaczają z drogi dobrej, należy je prostować.

Wolą dziecka należy tak kierować, aby ono myślało, że samo sobą kieruje, a w każdym razie nie należy przytłumiać objawów samodzielności. Słaba wola jest wielkiem nieszczęściem—ale jeszcze większym brakiem wszelkiej woli.

Na Wawelu w Krakowie pokrywanie wieży Zygmuntońskiej zbliża się ku końcowi. U szczytu wieży ponad rusztowaniem widnieje złota gwiazda na samej kończynie. Dziś miano uskuteczyć założenie kuli i korony złotej, poczem zaeznie się rozbiór rusztowania.

W połowie bm. cały helm będzie odsłonięty, a z końcem miesiąca rusztowanie, aż do dołu rozebrane. Na frontowej płaszczyźnie bani z wiosną roku przyszłego umieszczony zostanie orzeł Zygmuntoński wielkich rozmiarów, kuty z miedzi i platynowany. Aż do tego czasu płaszczyzna, na której stanie orzeł Zygmuntoński, prowizorycznie pokryta zostanie papą.

Obrazy Rembrandta. Czytamy w „Czasie“: „Społeczeństwo nasze zaszczytnie uczestniczyło w wystawie Rembrandtońskiej, świeżo w Amsterdamie urządzonej. Na 123 obrazów mistrza, zebranych z najróżniejszych stron świata, 10 dostarczyli polacy; wymowne to świadectwo stopnia ich kultury i zamiłowania piękna. A co także dla nas obojętnym być nie może, znawcy szczególnie podziwiali bądź „Lisowczyka“ hr. Tarnowskiego z Dzikowa, bądź „Chrystusa“, należącego do zbiorów Rogalińskich Edwarda hr. Raczyńskiego, upatrując w ostatnim obrazie istną wystawę perłę. Oto, co o nim pisze Paweł Flak, krytyk artystyczny czasopisma „Revue Bleue.“ Wskazawszy, że postać Zbawiciela stanowi jądro twórczości Rembrandta, który ze szczególną miłością traktował przedmiot, odpowiadający patetycznym stronom jego ducha, i w obliczu Chrystusowem wcielił poniekąd bolejącą ludzkość, oraz ulitowanie się Boże nad cierpieniem człowieka, p. Flak upatruje największą zasługę obecnej wystawy w tem właśnie skupieniu przeróżnych wizerunków Chrystusowych, pozwalających zmierzyć samą istotę Rembrandtowego geniuszu. Cztery z nich wzbudzają ciekawość i uwielbienie, a mianowicie nr. 62 ze zbiorów Webera w Hamburgu, nr. 122 z muzeum w Darmstadzie, nr. 112 i przedewszystkiem nr. 114 własność hr. Raczyńskiego, noszący datę 1661 r.

Prototyp owych wizerunków, rozpiętych w olbrzymim spadku Rembrandta znajduje, w tem ostatniem malowidle, które się nad inne cennem być zdaje: jest to płótno z najpóźniejszych lat mistrza, w którym spróbował jakoby zrobić syntezę dawniejszych prób i pojęć swoich. Przedziwna to czystością i słodyczą głowa, bodaj niemal niewieścia, z wypukłym w pełnym oświele-

niu czołem, z włosami spływającymi w krętych zwojach, oraz lekką na nich zasłoną. Ale jakaż świadomość w łagodności tego spojrzenia, co za światło wewnętrzne z tych źrenic promienieje! Bolesne człowieczeństwo Rembrandta tutaj równa się z Leonardowskim; może przerasta mniej ogniste tego ostatniego pojęcie — zestawienie bowiem dwojakiego typu Chrystusowego, pozostawione nam przez obu mistrzów, samo z siebie się narzuca. Trudno nie wywołać, z wiernością bodaj widzenia, cudownych rysów słodkiego Mistrza z „Ostatniej wieczerzy“ Medyolańskiej, którą czas niestety, zacierając codziennie, gotów nie zostawić z niej wkrótce jak tylko ślad szary i niedościgły: — twarz to o wykwintniejszej urodzie, dalsza od ziemi, bardziej uduchowiona, ale o ileż mniej płomienną, mniej wzruszającą, mniej blizka nas od tej, którą mistrz holenderski ustalił, a którą dla tego kochamy!

„Wspomniałem, iż że to studium postaci Chrystusowej nad inne mi jest drogiem i to pewna, że gdybym miał do wybrania z pośród nagromadzonych tu obrazów, ten ze wszystkich bym wybrał. Ta moja predylekcyja całkiem jest niezależną od względów czysto technicznych. Znalazłoby się tu do dwudziestu obrazów równie pięknych, jeśli nie piękniejszych nawet ze stanowiska malarskiego, a które zdają, dla powodów artystom dostępnych, więcej ich też niewola. Atoli nie masz ani jednego, któryby był równie znaczącym, ani jednego, co dla umysłu cheiwego dociekań psychologicznych, więcejby dostarczył refleksyi. Istotnie, w tem studium wolno upatrywać syntezę wszystkich Chrystusów, uprzednio lub później malowanych przez mistrza, które wszystkie są tylko wariantem tego jedynego wzoru, z odmianami wymaganiami okolicznością biograficzną, obejmując atoli stale wszystkie rdzenne żywioły człowieczeństwa, które tu widzimy!“

Przypuszczamy, że to ocenienie skarbu, zostającego w rękach polskich, milem będzie naszym czytelnikom.

Ostatnie wiadomości.

Uzbrojenia Angli.

Pomimo kapitulacji Francji, która usuwa wyprawę Marchanda z Faszody, uzbrojenia angielskie nie ustają ani na chwilę. Wnosząc ze sprawozdania korespondentów zdaje się, że Anglia zamierza całą flotę postawić na stopie wojennej. Uzbrajane są okręty wojskowe nie wyłączając nawet przybrzeżnych portowych.

Widocznie korzystając z dobrej sposobności Anglia chce upiec duże pieczenie przy jednym ogniu: ogłosić protektorat nad Egiptem, lub dokonać niespodzianej operacji na dalekim Wschodzie. W związku z tem przypuszczeniem są wiadomości, że lord Karol Beresford, poseł angielski w Chinach zdołał przekonać cesarową wdowę o konieczności poprawienia stosunków z Anglią i zawarł dogodne uchwały handlowe. Nadto na bankiecie u lorda majora Londynu lord Saliskury, kierownik polityki angielskiej poświęcił w mowie swej ustęp protektorowi Anglii nad Egiptem.

Ogłoszenie tego protektoratu sprzeciwiałoby się międzynarodowym zobowiązaniom Anglii, która w swoim czasie przyrzekła opuścić Egipt po uregulowaniu wewnętrznych stosunków.

Wprawdzie Egipt podlega tylko nominalnie władzy sultana, lecz skupia w sobie żywotne interesy wielu państw europejskich, które niezawodnie wystąpiłyby energicznie przeciw zamachowi Anglii

Czy atoli zdobędą się one na coś więcej nad piśmienne protesty?—Oto pytanie od którego rozwiązania zależy dziś pokój świata.

Anglia przygotowuje się na wszelkie możliwości i dlatego na wszystkich morzach wzmacnia swoją flotę, tudzież zabezpiecza pośpiesznie swoje wybrzeża przed najazdem nieprzyjaciela.

Bądź co bądź położenie jest bardzo poważne i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dlatego jedynie cesarz Wilhelm przyspiesza swój powrót do kraju.

Dzienniki angielskie donoszą, jakoby cesarz Wilhelm zgadzał się z projektem Anglii i że po powrocie pary cesarsko-niemieckiej do Berlina sprawa ogłoszenia protektoratu Anglii nad Egiptem

rozstrzygniętą zostanie w duchu pomyślnym dla Wielkiej Brytanii.

Jednocześnie donoszą z Francji, że minister spraw zagranicznych Delcassé zamierza poruszyć sprawę egipską i w tym celu opracowuje okólnik do mocarstw. Nie jest również wykluczonem czy po zapowiedzianej interpelacji w izbie francuskiej nad sprawą Faszody, ministerium nie znajdzie się w położeniu krytycznem i nie otrzyma votum nieufności.

W jakikolwiek sposób ukształtują się stosunki fizyognomia polityczna Europy poważnej uległa zmianie. W odmienny zupełnie sposób grupować się poczynają sympaty i antypaty narodowe. Trudno wywróżyć jakie to wywrze skutki, dość że nieznaczny początkowo zatarg o marną wioskę nad górnym Nilem, wyrasta powoli na zatarg który poważnie oddziałać może na całokształt polityki międzynarodowej.

Telegramy.

Petersburg, 9 listopada. Projekt nowej ustawy o przyjmowaniu i porzucaniu poddaństwa rosyjskiego będzie niebawem przedstawiony radzie państwa do rozpatrzenia.

Petersburg, 9 listopada. Komisya dla sprawy wyższego wykształcenia w gospodarstwie wiejskiem przy ministerium rolnictwa rozpocznie swe prace w krótko.

Londyn, 9 listopada. „Times“ oświadcza, że Anglia nie może ani przed ustąpieniem Francuzów z Faszody, ani potem uważać samego tylko zaniechania nieprzyjaznego aktu za dostateczne uzasadnienie pretensyi o odszkodowanie.

Wiedeń, 9 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu izby złożył poseł Jaworski w imieniu prawicy oświadczenie, potępiające w energicznych wyrazach onegdajszą mowę Schönerera i zaznaczył, że polacy trzymają się wiernie Austrii, jako puklerza ich rozwoju.

W imieniu liberalnej szlachty niemieckiej wystąpił dep. Stuergh przeciwko Schönererowi, który dość słabo odpowiedział na wywody Jaworskiego i Stuergha.

Przy końcu posiedzenia rozegrała się skandaliczna scena. Dep. Wolf nazwał polaków narodem pasożytów. Wywołało to straszliwe oburzenie. Polacy i czesi otoczyli z zaciśniętymi pięściami Wolfa i nie pozwolili mu mówić dalej. Wolf przez kwadrans starał się daremnie mówić. W izbie panowało wzburzenie i hałas nie do opisania. Dep. Kubik popełnił Wolfa, któremu prezes Izby odebrał głos. Poseł Daszyński, otrzymawszy głos, napadł gwałtownie na Wolfa, nazywając go żebrakiem u niemieckich fabrykantów. Poseł Władysław Gniewosz oświadczył w pełnej Izbie, że ulicznik w rodzaju Wolfa nie może obrazić polaków. Wolf wyzwiał Gniewosza na pojedynek. Wniosek wytoczenia ministrom procesu za paragraf 14 odrzuciła izba 187 głosami przeciw 114.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK
specjalista chorób wewnętrznych
i dziecięcych.

Piotrkowska Nr. 69,

vis-a-vis Grand-Hotelu.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

ODCHODZĄ Z ŁODZI.								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI							
ŁÓDŹ	*12,35	*12,35	6,53	9,57	1,41	5,40	*8,41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52	
PRZYCHODZĄ Z ŁODZI DO STACJI								ODCHODZĄ DO ŁODZI							
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05	
Skiernewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06	
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—	
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—	
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—	
Kielec	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—	
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—	
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25	
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—	
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—	
Wrocław	12,21	5,57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—	
Granicz	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20	
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27	

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na miarę po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przedziecki.

Poleca się Szanownej Publiczności

Nowo-otwarty Magazyn Towarów Galanteryjnych oraz garderoby damskiej i dziecięcej Aleksandry MINOR

przy ul. Nawrot 1a.

(2-gi dom przy ul. Piotrkowskiej)

Przy magazynie znajduje się pracownia sukien, w której wykonywane są roboty jak z własnych, tak również i powierzonych materiałów.

Tamże potrzebne zdolne staniczarki.

Nowa Szk. Prywatna

Z WARSZTATAMI RZEMIEŚLNICZEMI

JANA MIKOŁAJTYSA

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 128,

podaje się przygotowania uczniów do gimnazjum i innych zakładów naukowych a także bezpłatnej nauki czytania i pisania dla dorosłych w dni świąteczne w czasie popołudniowym. 1247

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ w Łodzi,

Piotrkowska 69, m. 29.

Udzielają się następujące przedmioty: krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty białe i kolorowe, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliompiantury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szkłe i t. p.

— SZKOŁA WYDAJE DYPLOMY —

1256

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzone w instrumenty własne najnowszej konstrukcji po cenach fabrycznych.

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 132, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacje. 1030

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa“

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rb. 2, w oprawie rb. 2,40. Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko rb. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem.)

Stara Warszawa zawiera historię miasta i wzrost jego.

TOM I-szy zawiera.

1) Błogosławiony Ładysław z Gielnowa, Patron Warszawy. 2) Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów. 5) Książę Janusz Starszy, Anna Kiejstutówna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona, Anna Jagielonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

TOM II-gi.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrz, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi na Nowem Mieście. 7) Fukiery. 8) Otwarcie Instytutu Ród Mineralnych w Ogrodzie Krasińskich. 9) Pieniądze, Mennice, Miuncarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

Dr. J. Rosenblatt

SPECYALISTA CHORÓB

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy (jąkanie, belkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.

ZAMÓWKA № 4. 1253

PIECE

Żelazne

Krzysztof Brun i Syn w Warszawie.

DLA DZIECI

Mleko

wprost od krów, sprowadzonych ze wsi świeżo wycielonych, poleca krowiarnia na ulicy

Konstantynowskiej 18.

Na żądanie może być roznoszone mleko we fiolkach do domów. Tamże można kupić kilka krów w każdym czasie. 1264

!NOWOŚĆ! PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Golenie bez mydła!

w zakładzie fryzjerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

!NOWOŚĆ! PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Pierwsza Lecznica prywatna

Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

9—10. D-ta Brzozowski. Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.

10—11. Dr. Górski. Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)

11—12. Dr. Maybaum. Chor. żołądka i kiszek.

12—1. Dr. Goldsobel. Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.

1—2. Dr. Przedborski. Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)

1—2. D. Littauer. Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)

2—3. Dr. Górski. Chor. chirurgiczne i oczne. (Wtorki i piątki)

2—3. Dr. Pinkus. Chor. wewn. i dzieci.

2—3. Dr. Likiernik. Chor. oczne i chirurgiczne.

3—4. Dr. Goldman. Chor. chirurgiczne

4—5. Dr. Rundo. Chor. wewnętrzne

kobięc.

Oплата za poradę 30 kop. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteriologiczne.

Cheąc przyjąć z pomocą uczące się młodzieży Gimnazjum, Szk. Handlowej i Rzemieślniczej,

urządziłem w lokalu szkoły mojej przy ul.

EWANGIELICKIEJ 18

zbiorowe korepetycje

na których uczniowie za niewielką opłatą będą przygotowywać lekcje z pomocą doświadczonego nauczyciela. 1265

Aleksander Zimmer.

10 lat pracując w jednej z dużych fabryk dobrze obznajomiony z robotami murarskimi i ziemnymi, poszukując zajęcia w miejscu lub na wyjazd. Wiad. w red. „Rozwoju“ Podmajstrzy Murarski. 452

W 100-letnią rocznicę podniesienia Kolegiaty warszawskiej do wysokości kościoła KATEDRALNEGO

wydaną zostanie historia tej świątyni pod tytułem:

Katedra Św. Jana w Warszawie.

Dzieło to będzie zawierało dzieje tej, tak ważną rolę odgrywającej, w naszym byciu politycznym świątyni, połączonej ściśle z historią narodu polskiego i dworu.

Osiemdziesiąt ładnych rysunków i drzeworytów, przedstawiających nie tylko ołtarze ale i celniejsze pomniki, będą zdobiły książkę.

Cena w prenumeracie tej książki wynosi rs. 3.

Chcąc prenumeratorom „Rozwoju“ ułatwić jej nabycie i dać im niejako premium, oddajemy ją wszystkim prenumeratorom naszym za **poł ceny** t. j. za 1 rs. 50 kop., a w ozdobnej w płótno angielskie oprawie z wyciskami za 2 rs. Sumę tę można wnieść w dwóch ratach, rs. 1 przy zapisie, a resztę po otrzymaniu dzieła.

Książka wyjdzie w końcu listopada. Zapisy przyjmujemy tylko do 15 listopada. Prenumeratorzy z prowincyi mogą książkę zamawiać listownie. Wyślemy ją za zaliczeniem.

Wiktor Czajewski.

Druk wykonają zakłady Laskanera i Babickiego w Warszawie.

5 TYGODNIK POLSKI 5
PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,
pod kierunkiem
Maryana Gawalewicza.
rubli rocznie z przes. poczt. rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego“ składać się będzie z trzech arkuszy druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencje z kraju i zagranicy, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcyi „Tygodnik Polski“ ofiaruje jako **premium bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza“** w dużym formacie oraz „**Księgę rzeczy polskich**“ Zyg. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premii prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcyja „Tygodnika Polskiego“ (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego“ w Łodzi w księgarni R. Szatkego. 1121

SKŁAD
znanych z dobroci kołder watowych
Emmy Rampoldt
PIOTRKOWSKA № 145,
poleca wielki wybór **Kołder jedwabnych i wełnianych**
oraz **Kołderek dzieciennych** po bardzo przystępnych cenach.
Tamże przyjmuje się wszelkie zamówienia na **BIELIZNĘ** męską, damską i pościelową z zapewnieniem najakuratniejszego wykończenia:
NOWOŚĆ! KOŁDRY NA PUCHU. NOWOŚĆ!

ADMINISTRACYA
„Mleczarni Ziemiańskiej”
DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może **świeże masło**, które się na miejscu wyrabia, jak również **śmietany kwaśnej, śmietanki słodkiej** i na zamówienie **śmietany kremowej**; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie i wózkami rozwozi się po mieście, na żądanie we flaszkach roznosi się po domach.

1284

ZARZĄD.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 28 Октября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI.

W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.

Do natychmiastowego wynajęcia oddaje się przy ulicy **Mikołajewskiej № 9**, (dom przechodni na Piotrkowską) mieszkanie frontowe na parterze, składające się z 3-ch pokoi, przedpokoju, pokoju z wanną i innymi wygodami. Warunki nader korzystne. Wiadomość u stróża. 1267.

NOWOŚĆ.

SONETY * *

* * i **GHAZELE**

JULIANA ŁĘTOWSKIEGO. 1263

Wydanie ozdobne, salonowe z portretem autora Rb. 1. W oprawie ze złoceniami Rb. 1 k. 40 i Rb. 1 k. 50.

Do nabycia w kantorze drukarni Grabowskiego i S-ki, Łódź, Piotrkowska 81, oraz we wszystkich księgarniach.

Zamiejscowi zgłaszający się wprost do kantoru druk. kosztów przesyłki nie ponoszą.

JAN HELBING
Tapicer-Dekorator
przeniósł swój zakład na ulicę
Konstantynowską 35.

Dr. Leon Silberstein,
powróciwszy ze specjalnych klinik zagranicznych, leczy choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. **Ewangielicką 7.**

Nauczycielka
p o l k a
znająca gruntownie obce języki, z wyższym wykształceniem
poszukuje odpowiedn. miejsca
w **ŁODZI.**
Oferty w red. „Rozwoju“ pod lit. Nauczycielka M. G. 1079

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek inteligentny, ładnie piszący, poszukuje posady magazyniera, dozorca ekspedyenta. Poważne rekomendacje na żądanie i chlubne świadectwa. Składowa № 14/3. 454-5

Futro szopy, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w kantorze drukarni Grabowskiego i S-ki, Piotrkowska 81. 453

Maszynista (Montier) z dobrimi świadectwami poszukuje miejsca zaraz albo i później. Oferty w red. „Rozwoju“ pod „Maszynista“ 4 9

Poszukuję nauczyciela, znającego konwersację niemiecką. Wiadomość w red. „Rozwoju“ pod lit. C. H. 460

Potrzebni zecerzy do drukarni Grabowskiego i S-ka, Piotrkowska 81.

Pokój z oddzielnym wejściem zaraz do wynajęcia. Może być z usługą. Ulica Piotrkowska 271 u W-go Morsztynkiewicza

Resztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaje. Piotrkowska 90, lewa oficyna I piętro. 430-6

Zaginęła karta pobytu Maryanny Tomiak wydana z magistrata m. Łodzi. 458-3

Zaginął paszport, wydany przez wójta gminy Gorzków, powiatu Krasnostawskiego, gub. Lubelskiej, na imię Fajwel Kierszenbaum. Złożył w tutejszym magistracie. 455

W 3-ch miesiącach wyuczam gruntownie języków francuskiego, angielskiego, niemieckiego i polskiego—do wyboru. Tamże zbiorowe lekcje, Wiad. w „Rozwoju“: 397

Aleksandra Minor
ulica Nawrot 1^a
MAGAZYN
Towarów Galanteryjnych
oraz
GARDEROBY DAMSKIEJ i DZIECIENNEJ

Poleca w wielkim wyborze po cenach możliwie niskich lecz stałych:

BIELIZNĘ męską i damską.
KRAWATY męskie i damskie
SPINKI w wielkim wyborze
CHUSTKI jedwabne.
PERFUMY i MYDEŁKA.
PUDRY.

Jak również:

Wyroby skórzane:

PORTOMONETKI
PASKI DAMSKIE.
TOREBKI
PORTEFELE
RĘKAWICZKI 1252